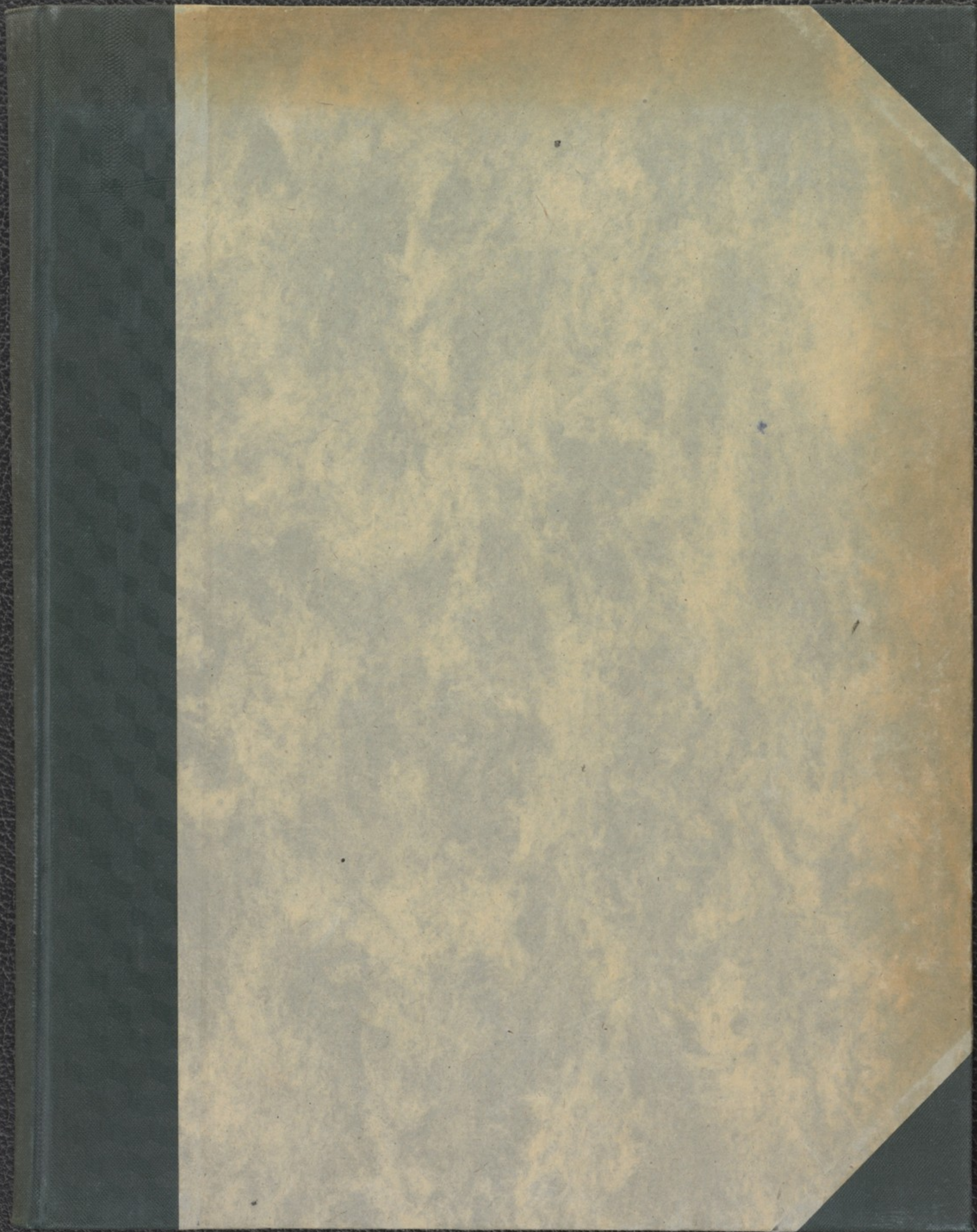
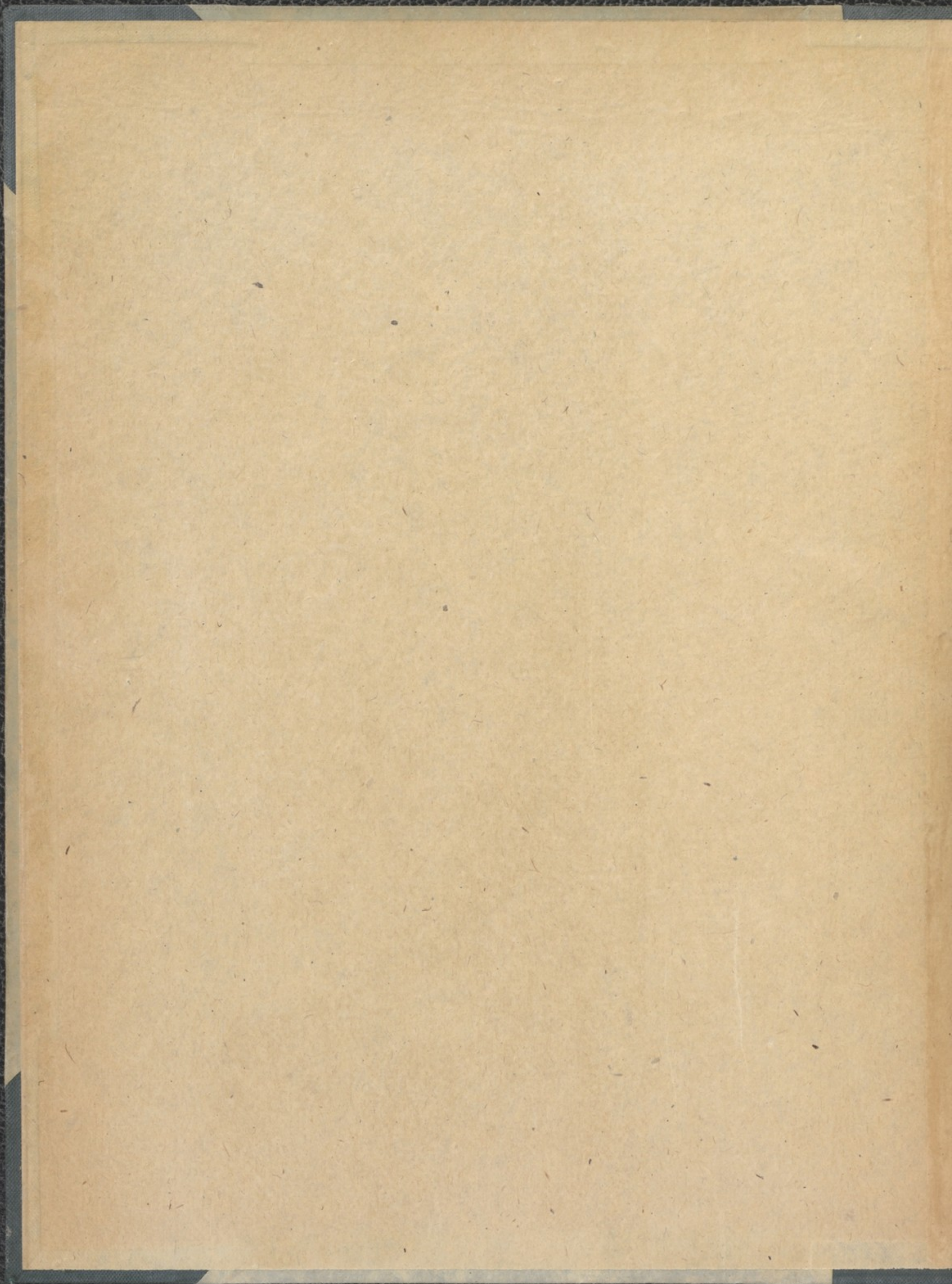
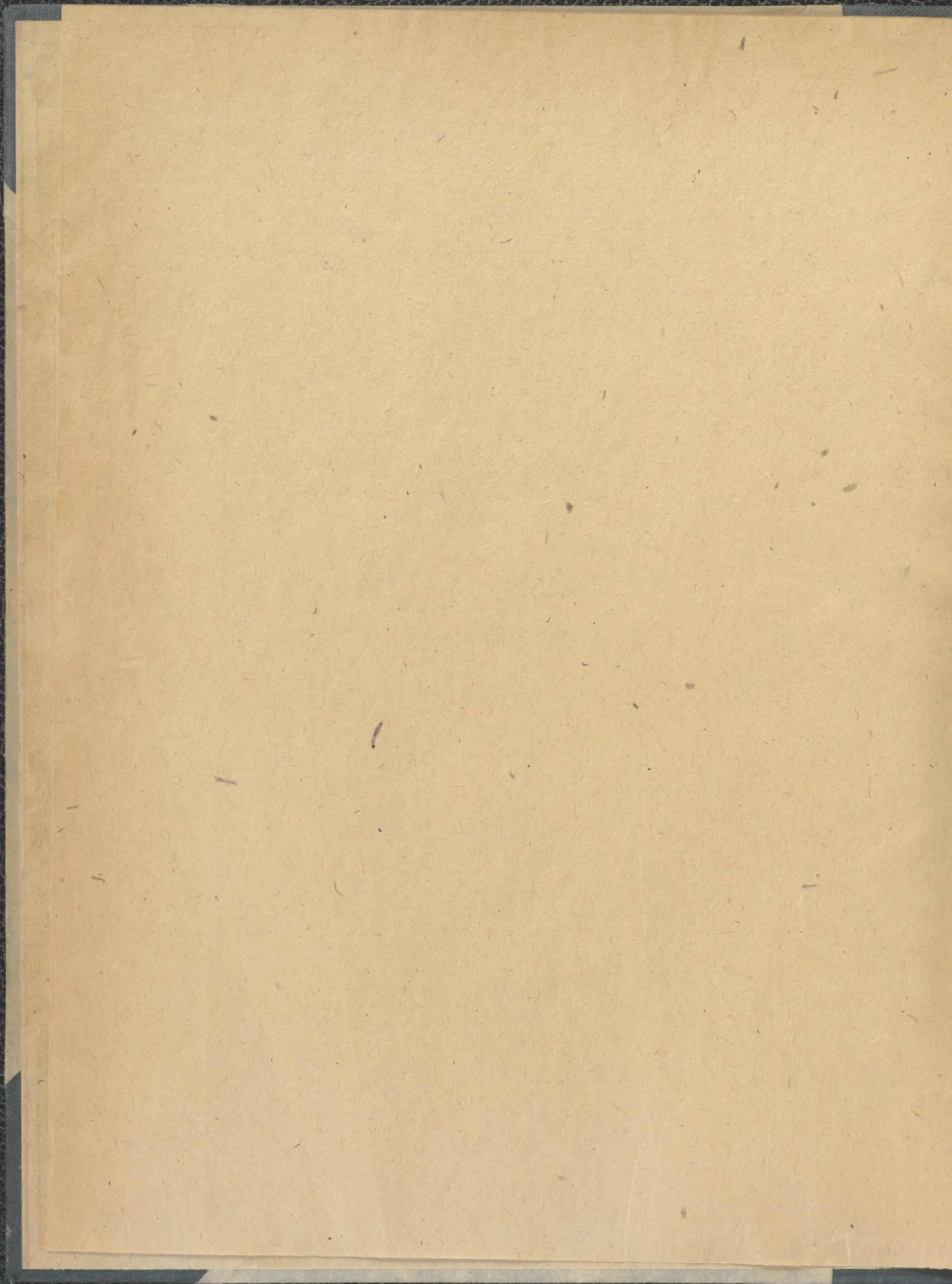












ZBIÓR PIOSNEK
z towarzyszeniem fortepianu
muzyka i słowa
Arthura Barthels.

- | | |
|---|-----|
| N ^o 1. <i>Departament niższej Sekwoany</i> | 30. |
| 2. <i>Różne szexescia</i> | 30. |
| 3. <i>Wandeczka</i> | 30. |
| 4. <i>Bawcie się dzieci</i> | 30. |
| 5. <i>z Domu Dziurdzielewiczówna</i> | 20. |
| 6. <i>Pod Pantoflem</i> | 20. |
| 7. <i>Tys' nie ona</i> | 20. |
| 8. <i>Dzionek Obywatelski</i> | 20. |
| 9. <i>Ideały</i> | 30. |
| 10. <i>Dziewczyнки</i> | 30. |
| 11. <i>Nieszczęśliwe</i> | 30. |
| 12. <i>Młode dziewczki</i> | 20. |
| 13. <i>Świat i ludzie</i> | 30. |
| 14. <i>Oj! ten Maxur</i> | 30. |
| 15. <i>Moja emulacya z Panną Marjanną (opowiada-
nie pisarza prowentowego) Monodram</i> | 80. |

Komplet:
Rs 3.—

Nakładem Autora.

WARSZAWA
SKŁAD GŁÓWNY
GEBETHNER i WOLFF
FILJA w LUBLINIE.

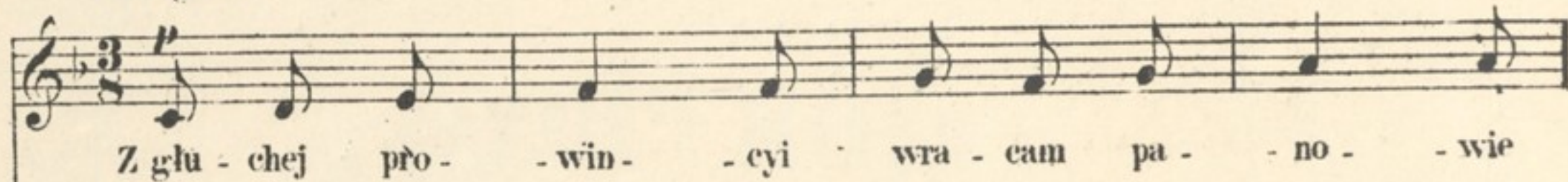
1.

Departament niższej Sekwany.

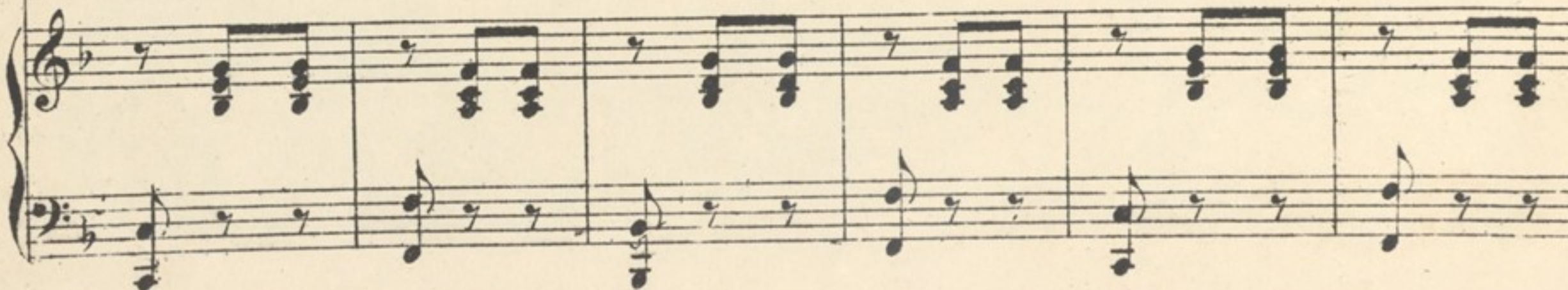
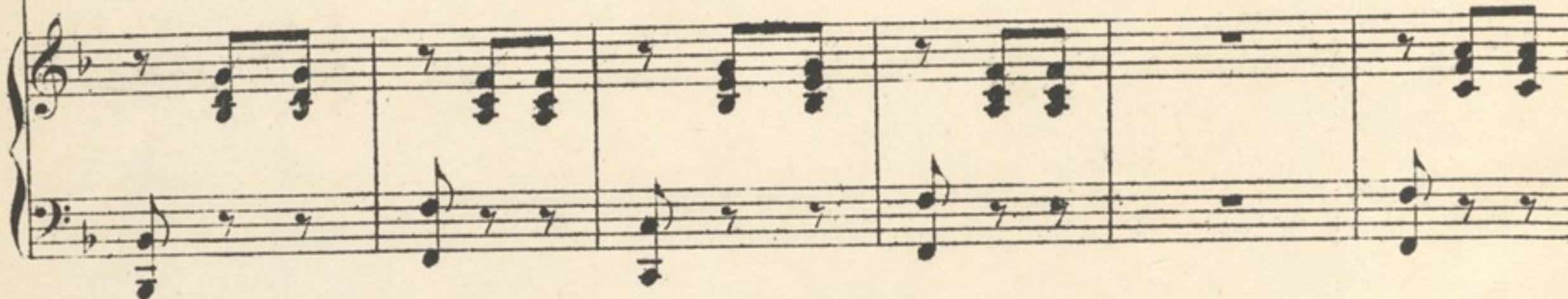
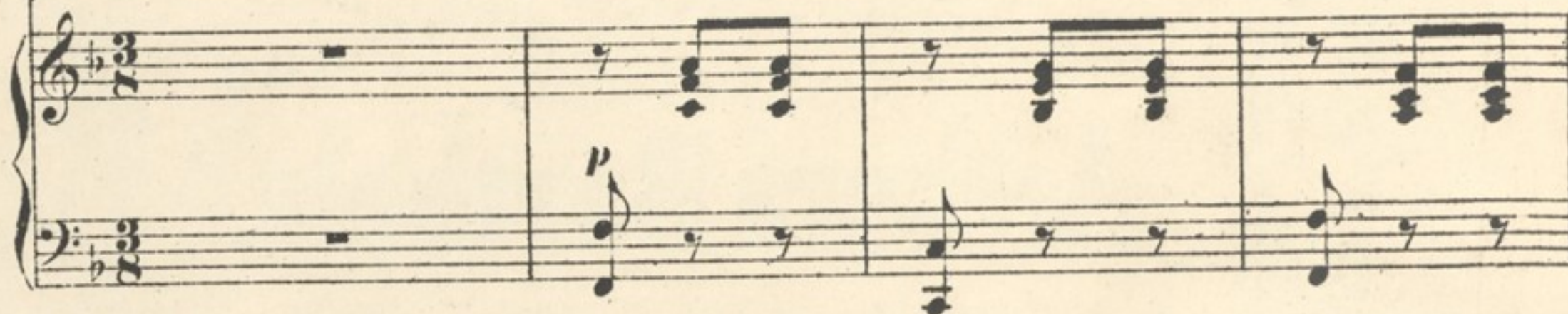
Art. Barthels.

Allegro.

GLOS.



PIANO.



Gdy - by nie bie - da w zna - cze - niu ca - łem, Co krok zwi - bru - dny.



al - bo chłop pja - ny, Mógł - bym po - wie - dzieć że przy - je - cha - łem



z De - par - ta - - men - - tu niż - szej Se - kwa - - ny. z De - par - ta -



men - tu niż - szej Se - kwa - ny.



Różne szczęścia.

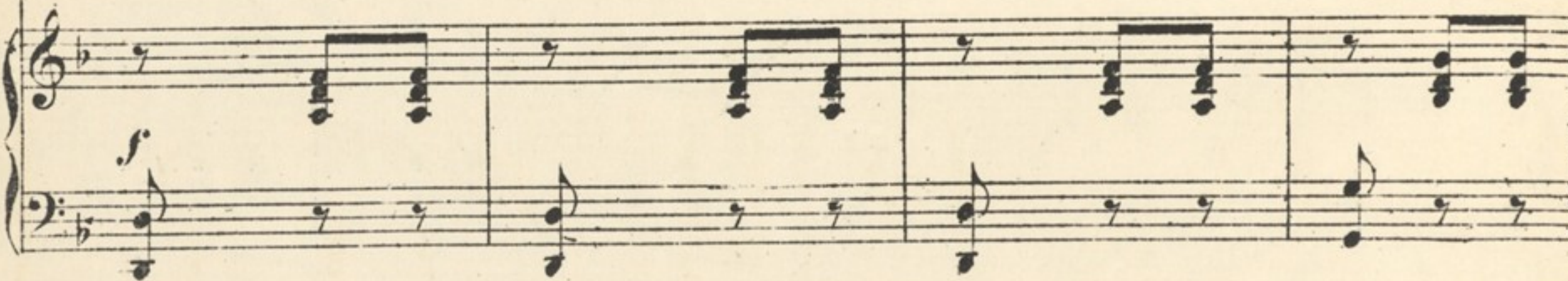
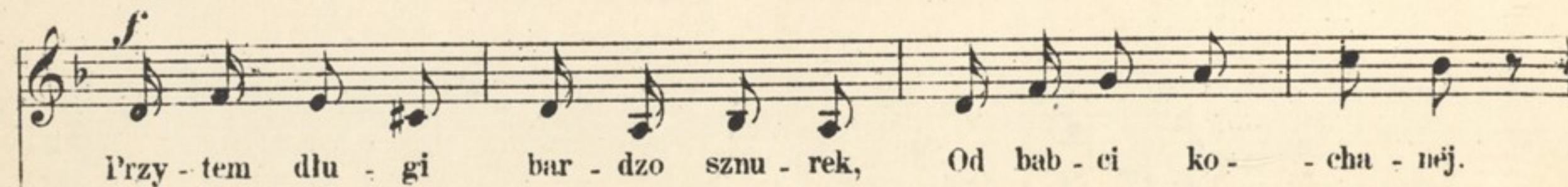
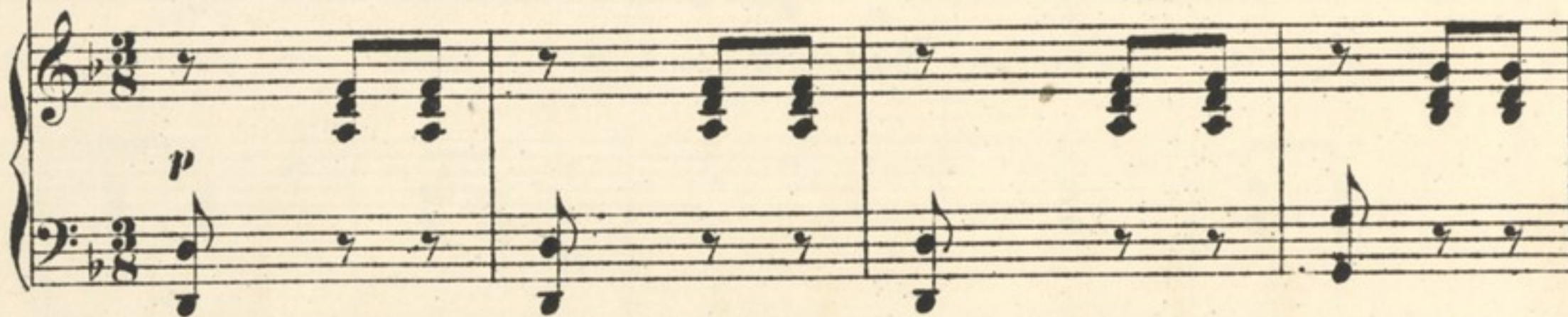
Moderato.

Art. Barthels.

GŁOS.



PIANO.



p

I spo - de - czek kon - fi - tu - rek Po lek - cyi wy - da - nej

p

Cze - muž ró - wnie nie - tro - skli - wem nie jest ży - cie ca - le

A fak wszyst - ko ra - zem zmien - ne a ra - zem nie - trwa - le A tak wszyst - ko

ra - zem zmien - ne a ra - zem nie - trwa - le.

3.

Wandeczka.

Art. Barthels.

Allegro non troppo.

GLOS.

PIANO.

W dwu - - nas - tym już Wan - - decz - ka o - -

bie - cy - wa - ła ro - ku, że be - dzie z niej szel - - mecz - ka Szel -

mecz - ka w każ - dym kro - ku mó - - wi - łem, pa - trząc w ocz - ki te, fi -

glar - ne, ży - we, cze - sto zle: Wan - decz - ko! Szel mecz - ko! Ty

kie - dys' zgu - bisz mnie. Wan - decz - ko! Szel - mecz - ko! Ty

kie - dys' zgu - bisz mnie!

4.

Bawcie się dzieci.

Art. Barthels.

Moderato.

GŁOS.

Przed pro - giem chat - - ki W pie - kny. dzio - ne - czek.

Baw - cie się dzia - ki Ma - cie pia - se - czek, ha - my - ki,

traw ki. Sło - necz - ko swie - ci, Śli - ezne za - baw - ki

Baw - cie się dzie - ci! Pod o - kiem mat - ki, Mat - ki pocz -

ci - wej, Baw - cie się dzia - ki. Wiek wasz szczę - śli - wy!

Bo ro - czek. dru - - gi Przed - - ko u - - le - ci,

A rok nie dłu - gi Baw - cie się dzie - ci!

z Domu Dziurdziulewiczówna.

Art. Barthels.

Presto.

GLÓS.

PIANO.

Dum - na mo - jem po - cho - dze - niem Nie us - tą - pie

też ni - ko - mu E - du - ka - cya, i zna - cze - niem O - raz kol - li - ga - cya do - mu

Nie lep - sza pe - wnie o - dem - nie Choć - by i Ra - dzi - wi - łów - na Jes - tem pro - sze

nie kpić ze - mnie z do - mu Dziur dziu - lewi - czów - na.

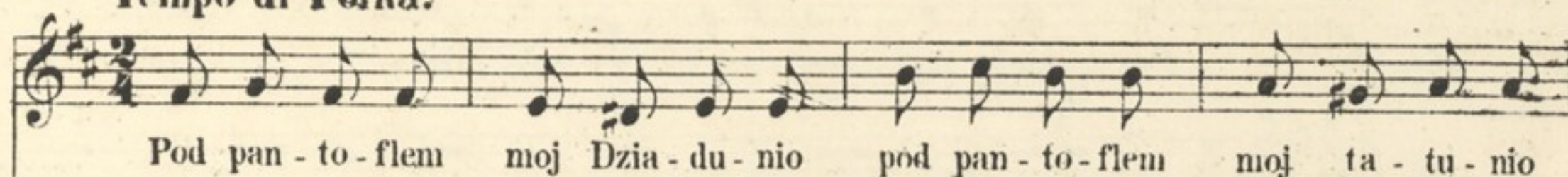
6.

Pod Pantoflem.

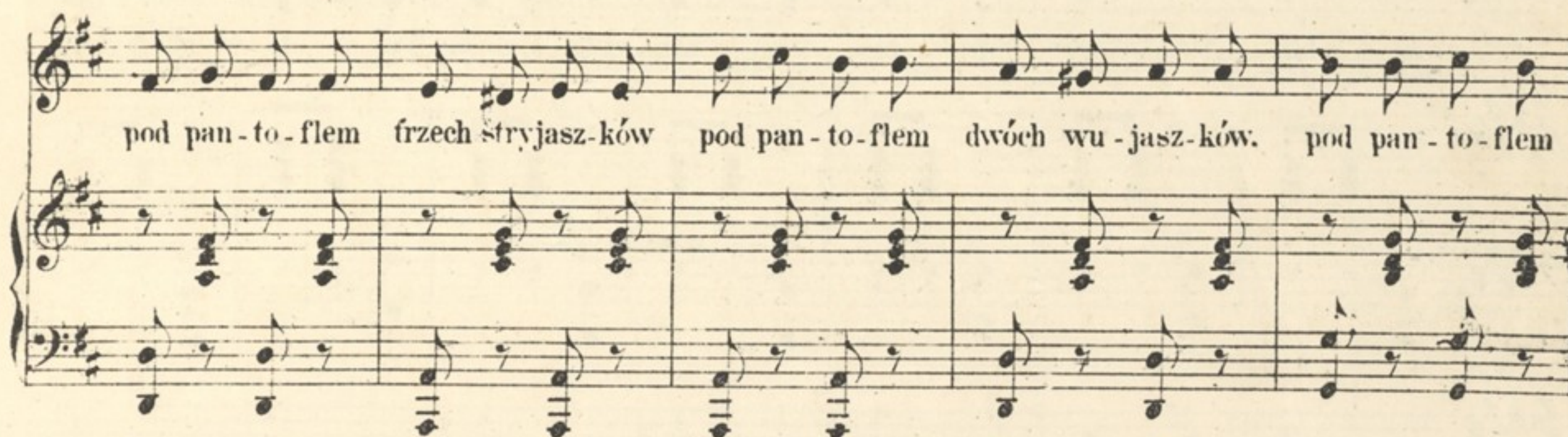
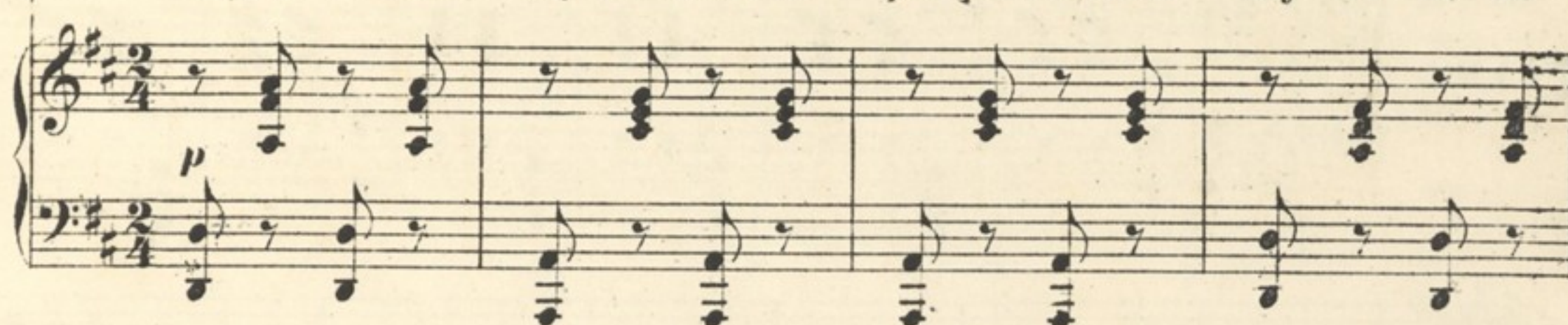
Tempo di Polka.

Art. Barthels.

GŁOS.



PIANO.



Tys nie ona.

Art. Barthels.

GŁOS.

PIANO.

Pró - zno tam - tej wdzięk po - sia - dasz I pró - żnoś ró - wnie na -

do - bna Nie, ser - cem mo - jem nie wła - dasz Tys do tam - tej

nie po - do - bna; Ser - cem mo - jem nie za - wła - dasz O nie!

nie! nie! nie!

Dzionek Obywatelski.

Andante.

Art. Barthels.

GŁOS.

PIANO.

Pie - trek któ - ra go - dzi - na po je - de - na - stej
 pa - nie. na - kro - jo - na wę - dli - na. za - sta - wio - ne snia da nie.
 Co na dwo - rze dziś ra - no? Desz - eżyk pa - da - nie wiel - ki. Prze -
 pa - dło mo - je sia - no. do - bądź z szaf - ki bu - tel - ki.

Idealny.

Art. Barthels.

Moderato.

GŁOS.

PIANO.

Dwie mło - de pa - nien - ki wo - gród - ku się - dzia - ły.

I - tak, sze - peąc zci - cha, z sobą roz - ma - wia - ły, Ma - ry - niu ko -

cha - na po - wiedz mi tak szcze - rze Jak szcze - rze od - ma - wiasz

co - dzien - nie pa - cie - rze. Ja - kie tve ma - rze - nia o szcze - snej przy

szło - ści O przyszłym ko - chan - ku. o przy - szlej mi - łoś - ci:

The first system of the musical score. The vocal line (treble clef) contains the lyrics 'szło - ści O przyszłym ko - chan - ku. o przy - szlej mi - łoś - ci:'. The piano accompaniment (grand staff) features a rhythmic pattern of eighth and sixteenth notes in the right hand and a simpler bass line in the left hand.

O - tym, kto za - wla - da u - czu - ciem twem ca - łem I kto jest na -

The second system of the musical score. The vocal line continues with the lyrics 'O - tym, kto za - wla - da u - czu - ciem twem ca - łem I kto jest na -'. The piano accompaniment maintains the same rhythmic pattern as the first system.

resz - cie two - im i - de - a - łem. I kto jest na - resz - cie

The third system of the musical score. The vocal line continues with the lyrics 'resz - cie two - im i - de - a - łem. I kto jest na - resz - cie'. The piano accompaniment continues with the same rhythmic pattern.

two - im i - de - a - łem?

The fourth system of the musical score. The vocal line concludes with the lyrics 'two - im i - de - a - łem?'. The piano accompaniment features a more complex rhythmic pattern, including a forte (f) dynamic marking in the right hand.

Dziewczynki.

Art. Barthels.

GŁOS.

PIANO.

Bóg lu - - dziom w dzie - ciach na - - gro - de Dał za
 ży - cia te - go tru - dy. Wnich po - - cie - che, i o -
 sło - de. Wnich le - kar - stwo dał na nu - dy, Dla ser - ca ro - dzi - ciel -

skie - go. Ró - wnie mi - ło są i syn - ki. A - ło

The first system of the musical score. The vocal line (treble clef) contains the lyrics "skie - go. Ró - wnie mi - ło są i syn - ki. A - ło". The piano accompaniment (grand staff) consists of chords and single notes in the right and left hands.

we - dług zda - nia me - go Nie mił - - sze - go nad dziew -

The second system of the musical score. The vocal line (treble clef) contains the lyrics "we - dług zda - nia me - go Nie mił - - sze - go nad dziew -". The piano accompaniment (grand staff) continues with chords and single notes.

czyn - ki.

The third system of the musical score. The vocal line (treble clef) contains the lyrics "czyn - ki." and ends with a whole rest. The piano accompaniment (grand staff) features a more active melody in the right hand, starting with a forte (f) dynamic marking.

The fourth system of the musical score. The vocal line (treble clef) is mostly empty, ending with a whole rest. The piano accompaniment (grand staff) continues with a rhythmic pattern of eighth and sixteenth notes.

Nieszczęśliwe.

Art. Barthels.

GŁOS.

PIANO.

Trzy mło - de me - żat - ki przy - ja - ciół - ki sta - - re

Tak so - bie gwa - rzy - ły po ślu - bie wlat pa - re, Ma - ry - niu. Zo - siecz - ko,

mo - je wy poz - ci - we. Po - wiedz - cie mi szeze - rze czyś - cie wy szezę - śli - we?

Ja - ki twój mąż Zo - siu, ja - ki twój Ma - ryl - ko. Czy u - czu - cieci

wyz - si. czy tak so - bie tyl - ko Lu - dzie? Bo co do mnie,

to rzecz niewąt - pli - wa Że ja je-stem bar - dzo, bar-dzo nie - szeze, śli - wa!

O tak bo co do mnie, to rzecz nie-wąt - pli - wa Że ja je-stem bar - dzo.

bar - dzo nieszezę - śli - wa!

12. Młode dziewczki.

Allegro.

Art. Barthels.

GŁOS.

PIANO.

Młode dziewczki, I pa - nie -

necz - ki, Choć pół chwi - lecz - ki Da - ruj - cie mnie! Ja po - wiem

o was, o was, o was, o was, o was! Na ko - rzyć wa - szą tro - szecz - kę

źle!

13.

Świat i ludzie.

Allegretto.

Art. Barthels.

GŁOS.

PIANO.

O jak Świat ten pię - kny wko - ło Jak ci - lu - dzie są ko -

cha - ni O jak Świat ten pię - kny wko - ło jak ci lu - dzie

są ko - cha - ni tak mó - wi - łem tak my - śla - łem kie - dy

mło - dy za - pa - le - niec po raz pierw - szy po - ko - cha - łem

swie-ży dziew - cze - cia ru - mie - niec i ma rzy - łem tak wę -

so - ło i Śpie - wa - łem wpiośn - ce dla niej O jak Świat ten

pie - kny wko - ło jak ci - lu - dzie są ko - cha - ni O jak

Świat ten pie - kny wko - ło jak ci - lu - dzie są ko - cha - ni.

Dal Segno al Segno.

14. Oj! ten Mazur.

Art. Barthels.

GŁOS.

PIANO.

Oj ten Ma-zur czy-sta bie-da i po ba-lu za-snąć nie da

O jak-żem się u-ba-wi-ła Co u-śmie-ła na-tań-czy-ła!

Pan Wac-law przy-się-gał świę-cie

Że od czasu jak mnie po-ziął, Nie-mi-ły mi swiat za-je-cie Że chwi-li szczęścia nie

Fine.

p

do - znał że cią-gle jest wżłym hu - mo - rze Myśl o mnie go cią-gle dre - czy

że zo - ny cier - pieć nie mo - że O za to, to i ja re - cze

Trio.

Je - dnak, z je - dnym tyl - ko Ma - łom tań - co - wa - ła, Mó - wil krót - ka

chwil - kę A - lem go słu - cha - ła, Choć gło - wy nie - ła - mał, Mo - wił ja - koś

szcze - rze, Czyż - by i ten kła - mał, O nie, ja mu wie - rze!

15.

Monodram.

Moja emulacya z panną Marjanną.

(opowiadanie pisarza prowentowego.)

Oto opowiem państwu moją emulacyę z panną Marjanną, idę ja z browaru, jakós zachciało się, zająć do garderoby. przychodzę, aż panna Marjanna prasuje... a taka piękna że aż strach, więc ja do niej powiadam....

1.

Art. Barthels.

GŁOS.

PIANO.

Dzień dobry paniencie Ach to pan Win-cen-ty Ja-kiż dzisiaj piękny, mój ty Bo-że święty, Zkad

Coda.

pan tak do ko-zła po-do-bny o - krut-nie. Ach pan-no Mar-jan-no jak to - słu-chać smutnie!

rall.

rall.

Dzień dobry paniencie... Ach to pan Wincenty
 Jakiż dzisiaj piękny, mój ty Boże święty,
 Zkad że to?—Z browaru.... a dokad?—do panny
 —A czego?—tak sobie, pogadać z Wasanną....
 Czy można?—Niemożna.... Ach jakaż okrutna!
 Dla czegoż nie można?—Dzisiaj jestem smutna.
 —Smutna, a to czego?—paskudny sen miałam....
 Sniałam.... Co takiego?... Że męża dostałam....
 —Doprawdy, patrzajcie, a cóż to tak złego?
 —Cóż kiedy pisarza, i prowentowego..
 —Fe, panna Marjanna tak źle sny tłómaczy
 —Zobacz pan w Senniku, co taki sen znaczy
 —A czyż tam jest pisarz?—nie są aprykozy
 —Cóż to aprykozy?—To gatunek kozy
 A pan tak do kozła podobny okrutnie...
 —Ach panno Marjanno.... jak to słuchać smutnie!

2.

GŁOS. Ja pa-nien - kę już pół ro - ku Ko-cham ca - lem ser - cem - -

PIANO.

mo jem, Mam ją ciał - glewma-jem o - ku. Ko - - cham, a mó-wię się

bo je Za cóż ja tak nieszezę - śli - wy Za cóż mnie ko - złem na -

zy-wać Ja co - ta - ki nie cier - pli - wy Ze by się szczęścia spodziewać Ach!

(mówić:) A ona do mnie kpiąc.

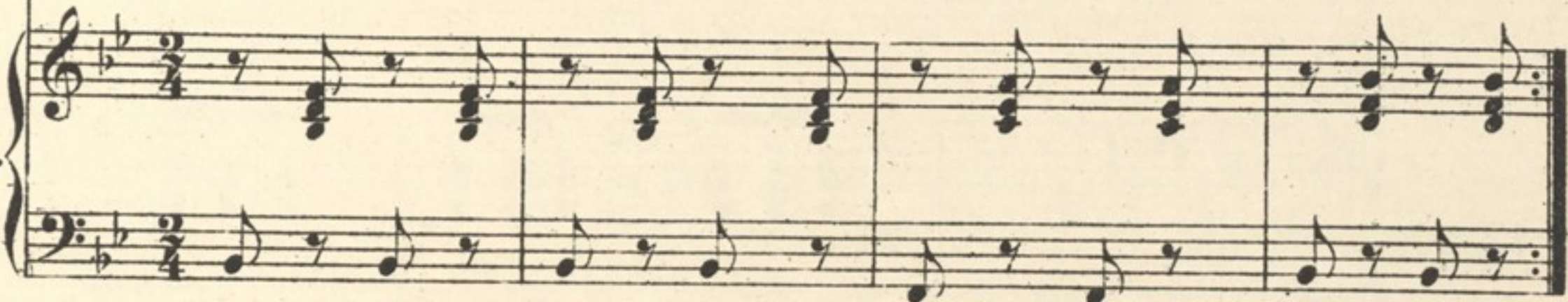
3.

GŁOS.



Ja - kiż z pa - na ro - man - so - wy Czło - wiek zro - bił się
A - le pi - sarz pro - wen - to - wy Nie dla mnie jest nie

PIANO.



Nie po - wia - dam E - ko - nom Ten ma gos - po - dar - stwo, dom

J prze - cież E - - ko - no - ma - wa Zna - czy w świe - cie coś Tak!

(mówić...) Tak ja do niej troszkę już zły...

4.

GŁOS.

Ja to wi - dzie już od - da - wna że

PIANO.

pa - ni dla Pia - sec - kie go, Jest i grze - czna, i za

ba - wna A Pia - sec - ki, a Pia - sec - ki czy wart te go.

(mówić...) ona jak na mnie wpadnie

5.

GŁOS.

PIANO.

Czy wara, czy nie wart to prze - cie Nie Wad - pa - na

ty - cze Do me - go ży - cia na świe - cie Mie - szać się nie

ży - cze Za mój ro - zum. kon - du - i - tę Ja sa - ma od -

po - wiem, Ot masz Wa - san, gło - wę zmy - tą Je - szcze pa - ni po - wiem.

mówi: Tak ją wstrachu żeby ona czasem, przed pania nie oskarżyła, powiadam do jej:

6.

GŁOS.

Ach pan-no Mar-jan-no, Za cóż tak się gnie-wać Da-czy ja mógł kie-dy

PIANO.

Te - go się spo-dzie-wać Że - by mnie pa-nien-ka I tak wy - ła - ja - ła

I o - ska - rzyć chcia-ła, I ko - złem naz - wa - ła Ja co dla pa-nien-ki

Ży - cia nie za - lu - je I grusz - ki i jabł - ka I sliw - ki ku - pu - je

I za-wsze tań - cu - je Z pan - ną w pierwszej parze I co ka - żesz śpie-wam

I gram na gi - ta - rze O mój Bo - że wiel - ki, Bo - że li - to - sei - wy

Jak to pro - wen - to - wy pi - sarz nie - szczę sli - wy Kie - dy mu E - ko - nom

na prze-szko-dzie sta - nie Ach pan - no Mar - jan - no tyl - koż nie mów pa - ni!

ral - - len - - tan - - do

ral - - len - - tan - - do

mówię a ona do mnie, ale taka zła że aż strach....:

Andante.

GŁOS.

A wi - dzisz Wa - can te - raz jak - to źle, Kie - dy ja

PIANO.

zła ha! I gnie - wam się he! Oj wi - dze do - brze, bie - da,

bie - da mnie Pan - no Mar - jan - no! ach zli - tuj się!

opowieści już prawie do niej na kolanach...

8.

Art. Barthels.

GLÓS.

Czy wi-dzisz żal mój sro - gi Mo - je cier-pie-nia, skar - gę, łzy,
Da, coż ja zro bil złe - go Za cóż tak bar-dzo gnie - wać się?

PIANO.

Ot, weź wa - san za - pas no - gi I ru szaj mi za drzwi!
Idz wa - san miam do - syc te - go Że - laz - kiem spa - rzyć cię

(mówić) I buch mnie po łapie goracem żelazkiem tak ja.....

Gwał - tu! o jak - że sro - gie cier - pie - - nia

Da pan-na nie masz su - mie - nia Że - laz-kiem tak spa - rzyć mnie!

Presto.

GŁOS.

PIANO.

O mój Bo - że, wiel - ki Bo - że! Jak - że ja pro - went o - two rze

O pa - rzo - na rę - ka ca - ła Patrz pa - nien - ka jak z si - nia - ła.

O - pa - rzo - na rę - ka ca - ła Patrz pa - nien - ka jak z si - nia - ła.

2.

A wydać trzeba jęczmieniu
 A okrasę jedzą mysz.
 ♯U Panienki na sumieniu
 Jak ja czego nie zapiszę.!

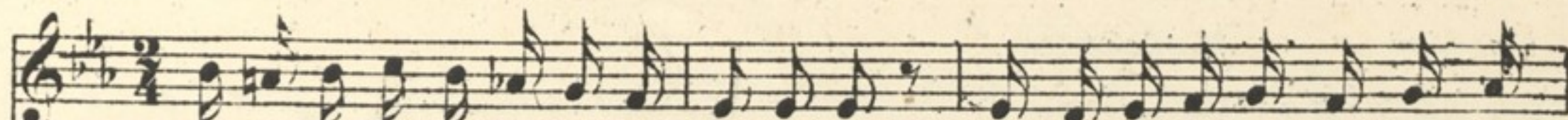
3.

Adiu pannie, czort tam z wami
 Pannami, i szlachciankami
 ♯Wolę chłopkę jak się zdarzy
 Przynajmniej ręk nie poparzy.!

(mówić) Ot i teraz czort wie czego, jeździł ja do Mińska, uczyć się jakiegoś tam przekłętogo lamsjera, dla tego że pannie Marjannie zachciało się w zapusty skakać.

10.

GŁOS.



Na-bił so-bie bo ków, pleców roz-bił łeb Prze-je-chał się mil. dwadzieścia

PIANO.



gdy-by kłep. Za-szar-gał się o-berwał się gdy-by żyd. Zex-pen-so-wał kil-ka ru-bli

że aż wstydy. A to py-tam na co bo pan-na Lu-bi po-tań-co-wać Mar-jan-na,

Już ja nie bę-dę na-rzekać A-le bę-dziesz dłu-go czekać A-le bę-dziesz dłu-go cze-kać panna mnie!

(mówić:) Adiu! wziął już za czapkę, i chciał iść sobie, aż ona do mnie.....

11.

Moderato.

GŁOS.

PIANO.

Win-cen-ty! dro-gi Win-cen-ty! Nie od-chodź proszę ja cie-bie, Prze-

praszam za ten prze-kle-ty Przy pa-dek jak Bóg-na nie-bie

A ja ci za to Po-ra-dzę na to Pla-ster po-lo-że Wa-ta ob-lo-że

To ma-ła ra-na I ju-tro zra-na, Nie bę-dzie zna-ku, Zo-stań bię-da-ku!

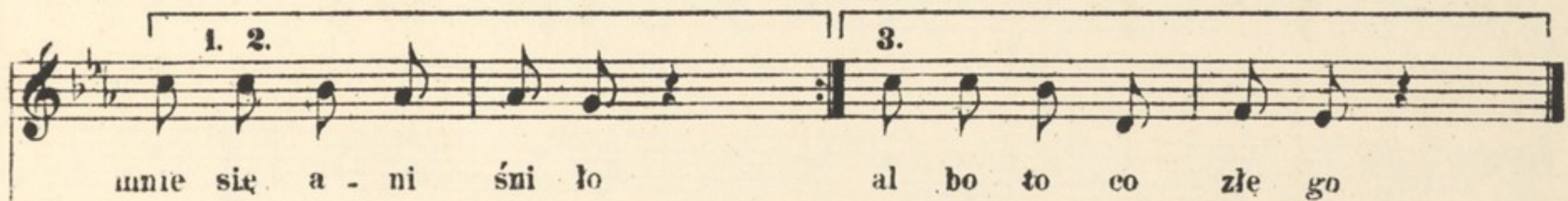
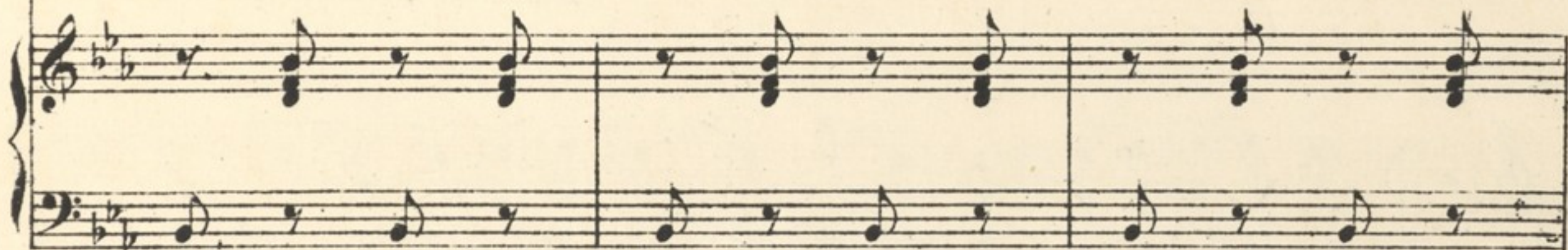
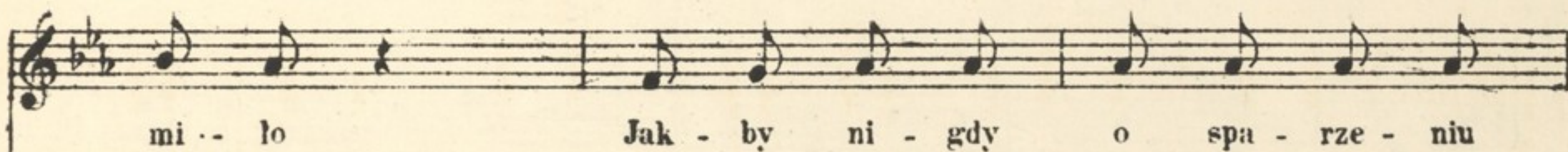
zmówić i taka piękna była jak to mówiła. że ja zapomniawszy i bólu i wszystkiego wziął ją za rączkę
pocałował, i powiedział do jej...

12.

GŁOS.



PIANO.



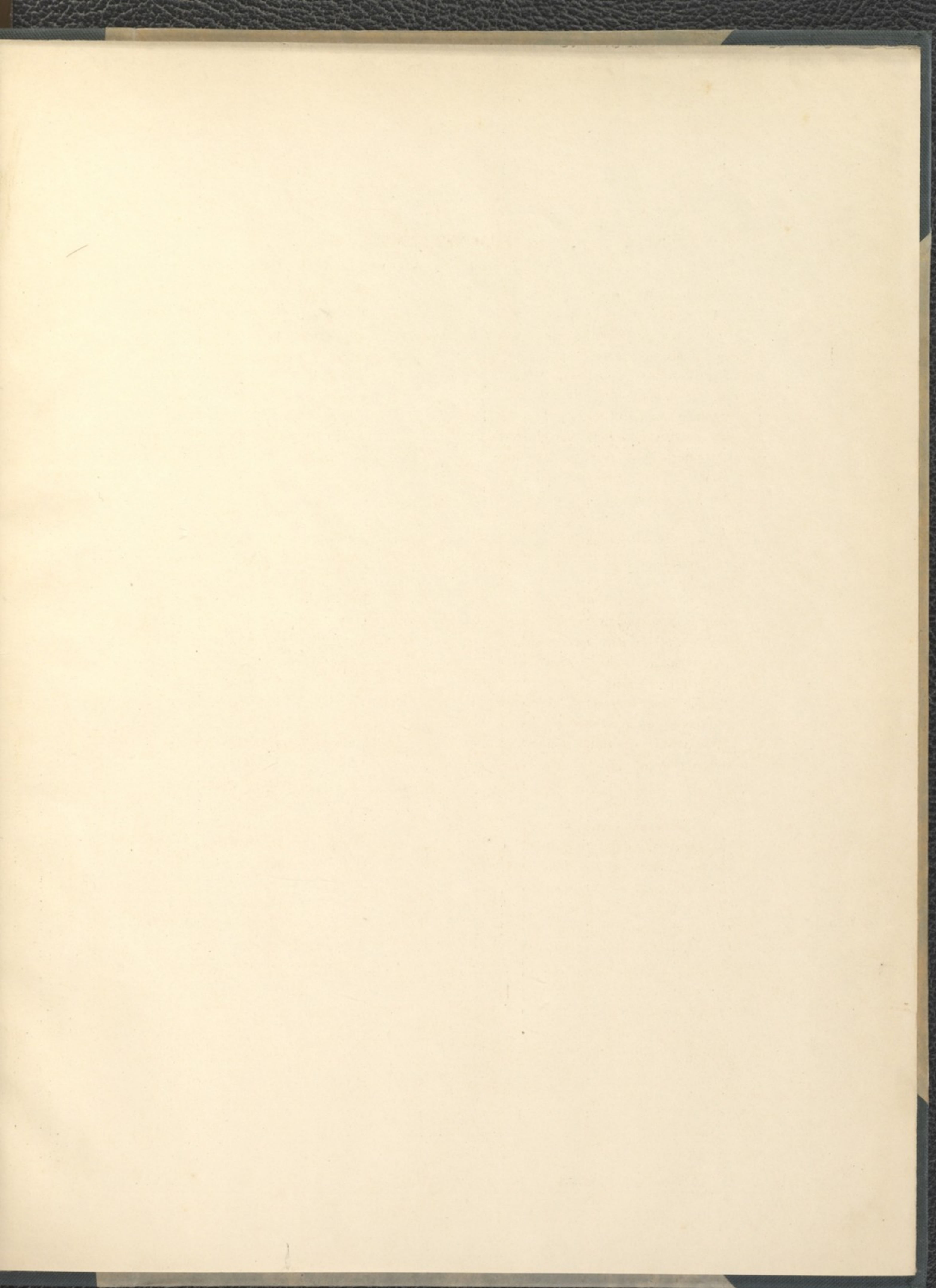
Oj te oczki, moje oczki, jakież one ładne
 A te ząbki... oj te ząbki!... Et gdzie tam szkaradne...
 — Oj przesliczne.... czy nie można? co? tak pocałować...
 — Gdzie? w buziaka.... — Ej ja nie wiem... At czego żałować...
 — A co powieć? — kto? — Piasecki — co jemu do tego...
 — Bo i prawda — At Ekonom... albo to co złego...
 — A więc dobrze... (cztery cmoknięcia) Oj Panno Marjanno
 Postaraj się dla mnie... — czego? Żeby nie być panną...

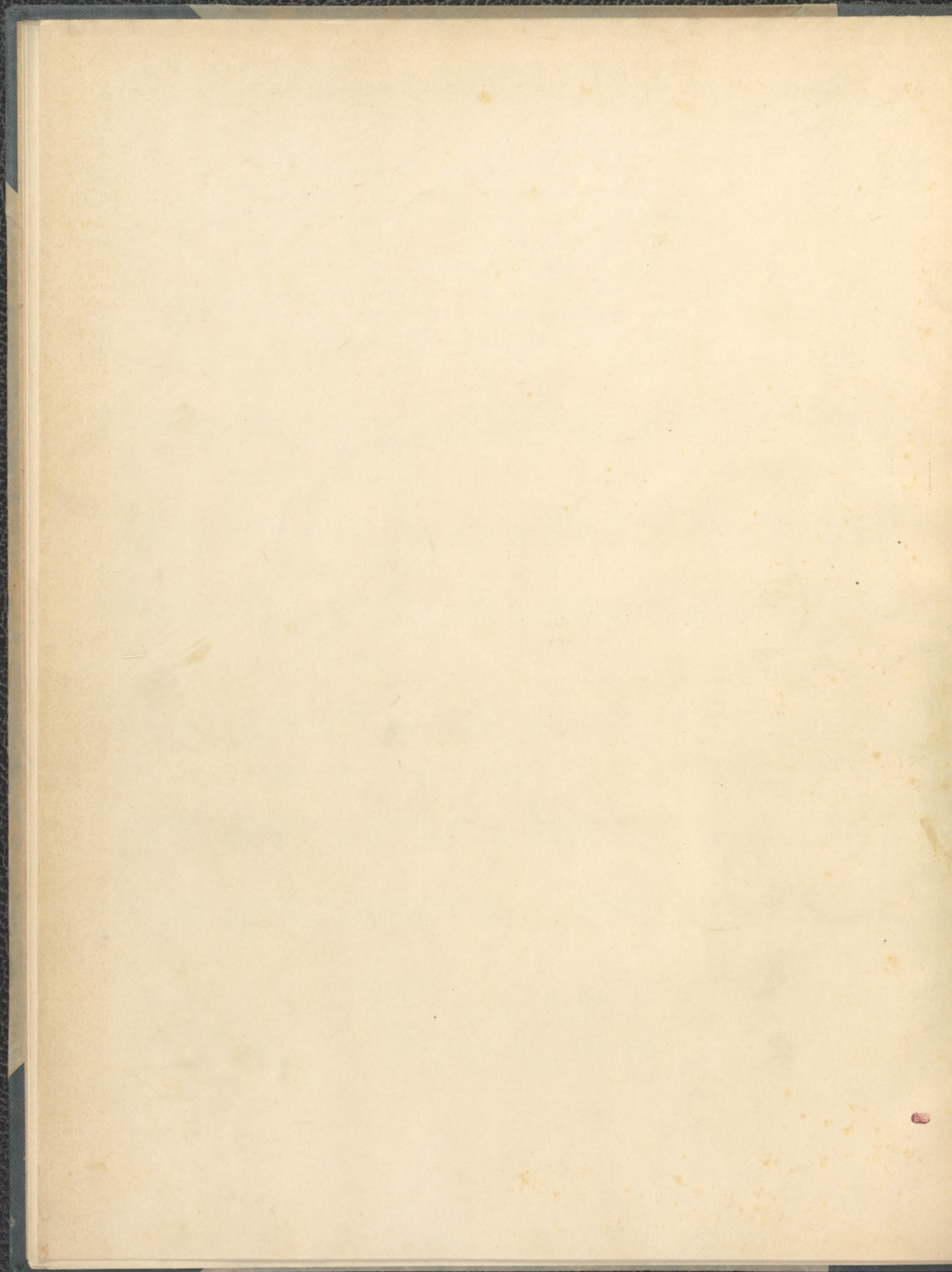
cztery cmoknięcia

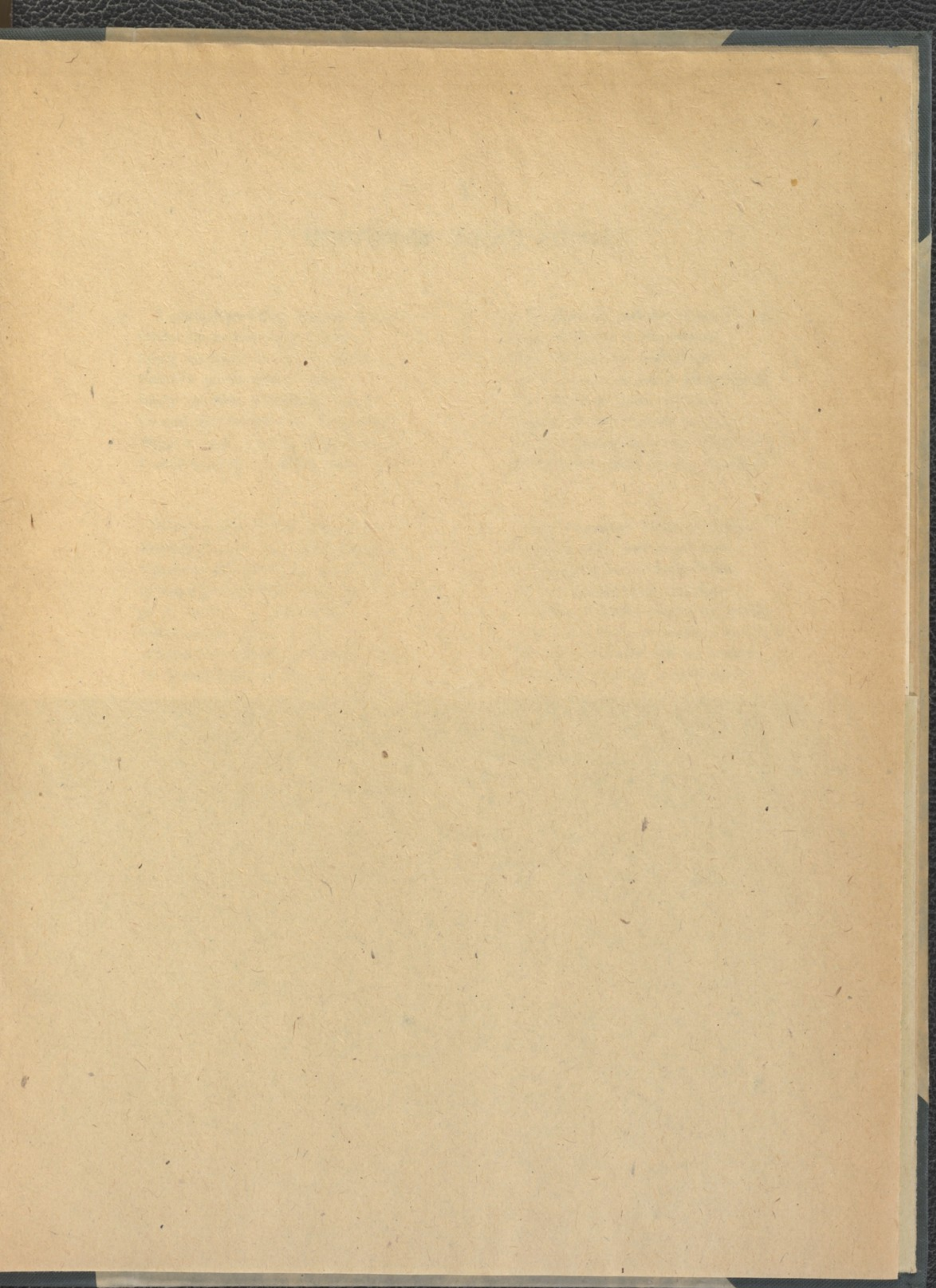
A więc do - brze Oj pan - no Mar - jan - no

Po - sta - raj się dla mnie cze - go? Że - by nie - być pan - na.

(mówić) A w tem dzin, dzin, pani zadzwoniła. panna
 Marjanna pobiegła, a ja zostawszy jeden myślę
 sobie, a kto wie.... może co z tego i będzie...
 A jak Wacpaństwu się zdaje?







Departament niższej Sekwany.

1.

Z głuchej prowincji wracam panowie,
Gdyby nie zwykłe życia kłopoty.
Gdyby nie nasze w ścisłej osnowie
Gościńce, groble, mosty i ploty.
Gdyby nie bieda wznaczeniu ealeu,
Co krok żyd brudny, albo chłop pijany,
Mógłbym powiedzieć, że przyjechałem
Z departamentu Niższej Sekwany! ^{his}

3.

Poważna pani Prutumkiewiczowa,
Powiada do mnie w jedną niedzielę:
Gdzie się pan ciągle tak od nas chowa,
„Venez, ach venez donc à Kurzele.”
Ja się tłumaczę, mowa i gościem.
Cytuję ważne jakies zajęcie.
„Cessez, ach cessez” — i znowu jestem
W Niższej Sekwany departamencie! ^{his}

2.

Bo gdzie nie potknąć, słyszeć się daje
Język francuzki ścisłe paryzki,
Pani Sedzina swą Andzię łaje:
„Anne ne regarde pas le jeune Pipiski
Pani Amsicka, komu się śniło,
Krzyczy na męża: „Jasiu kochany.
Que fait Bartłomiej, ou est Hauryllo?”
Wciąż departament Niższej Sekwany! ^{his}

4.

Panny też samo, zdaje się, żadna,
Po polsku nawet mówić nie umie,
Chyba pochwalić, że która ładna.
To i po persku każda zrozumie:
W długie rozmowy rzadko się wdają,
Lecz za to słyszeć w każdym momencie:
Oui, non i vraiment, tak jak gadają
W Niższej Sekwany departamencie! ^{his}

Departament niższej Sekwany.

1.

Z głuchej prowincji wracam panowie,
Gdyby nie zwykłe życia kłopoty.
Gdyby nie nasze w ścisłej osnowie
Gościńce, groble, mosty i ploty.
Gdyby nie bieda wznaczeniu całem,
Co krok żyd brudny, albo chłop pjauny,
Mógłbym powiedzieć, że przyjechałem,
Z departamentu Niższej Sekwany! *bis*

2.

Bo gdzie nie potknać, słyszeć się daje
Język francuzki ściśle paryzki,
Pan! Sedzina swą Andzię laje:
„Anne ne regarde pas le jeune Pipiski
Pani Amsicka, komu się śniło,
Krzyczy na męża: „Jasiu kochany.
Que fait Bartłomiej, ou est Hauryllo?
Wciąż departament Niższej Sekwany! *bis*

3.

Poważna pani Prutumkiewiczowa,
Powiada do mnie w jedną niedzielę:
Gdzie się pan ciągle tak od nas chowa,
„Venez, ach venez donc à Kurzele.“
Ja się tłumaczę mową i gościem.
Cytuję ważne jakieś zajęcie.
„Cessez, ach cessez“ — i znowu jestem,
W Niższej Sekwany departamencie! *bis*

4.

Panny toż samo, zdaje się, żadna,
Po polsku nawet mówić nie umie,
Chyba pochwalić, że która ładna.
To i po persku każda zrozumie:
W długie rozmowy rzadko się wdają,
Lecz za to słyhać w każdym momencie:
Oui, non i vraiment, tak jak gadają,
W Niższej Sekwany departamencie! *bis*

5.

Panna Pelagia, panna Agnieszka,
Jeżeli tylko o modach mowa,
Nigdy uprzedzić cię nie omieszka:
„Quon trouve tout ceci chez Markusowa.“
Albo że Jankiel ma w swojej kramie,
„En choix d'effes ślicznie dobrany;
I wierzyć musisz tej modnej damie,
Z departamentu Niższej Sekwany! *bis*

6.

Prócz z ekonomem albo z lokajem
Pan Piotr po polsku nie mówi z nikim,
Z żoną i dziećmi modnym zwyczajem
Zawsze francuzem jest lub anglikiem.
Prawiąc o wszystkim dość niedorzecznie,
Wciąż francuszczyzne trzepie zawzięcie.
I w jego domu czujesz się wiecznie,
W Niższej Sekwany Departamencie! *bis*

7.

Rozumiem dobrze, że w dużem mieście,
Gdzie cudzoziemców leżą kopami,
Język francuzki kwitnie, choć wreszeie
I to porządnie nudzi czasami.
Lecz cóż o takich dziurach powiecie,
Gdzie w sto lat francuz bywa widziany,
I które pragną uchodzić w świecie,
Za departament Niższej Sekwany! *bis*

2.

Różne szczęścia.

1.

Pierwszem szczęściem kij drewniany
Konikiem się zważy.
I bież w błocie uwalany.
Ale trzaskający.
Przytem długi bardzo sznurek
Od Babci kochanej.
I spodeczek konfiturek
Po lekcji wydanej.
Czemuż równie nietroskliwym nie jest życie całe.
[A tak wszystko razem zmiennie a razem nie trwałe.]

3.

Trzeciem szczęściem, — to spotkanie
Z nią o szarym zmroku.
I radosne powitanie
Uczucia w jej oku.
Ile zmiany w serca biciu
I błogiej gorączki,
Za ściśnięciem pierwszym w życiu
Małutkiej tej rączki —
Czemuż pod takim wrażeniem nie jest życie całe.
[A tak wszystko razem zmiennie a razem nie trwałe.]

2.

Drugiem szczęściem z nudnej szkoły
Powrót pięknem latem.
Z otrzymanym za mozoly
Chlubnym atestatem.
Ojciec piesci, u Mateczki
Serce rośnie prawie.
A dwie ładne kuzyneczki
Patrzają ciekawie.
Czemuż z tak niewinnych uciech nie jest życie całe.
[A tak wszystko razem zmiennie a razem nie trwałe.]

4.

Dalszem szczęściem z dobrą żoną
I dzieciaków gronem.
Widzieć pracę nagrodzoną
I cieszyć się plonem;
Z czystą myślą i sumieniem.
Chleb swój codziennie spożyć.
I czekanych z upragnieniem
Pociec z dziełek dożyć!
Czemuż z równie czystych uczuć nie jest życie całe.
[A tak wszystko razem zmiennie a razem nie trwałe.]

5.

Wreszcie szczęściem ostatecznem,
Ów czas wypoczynku.
Weichem domóstwie bezpiecznem.
Ogień na kominku:
Rosół z kury, sypka kasza,
Mięsa kawał miękki.
I sąsiada do maryśsza
I milej gawędki.
Czemuż Boże i to nawet w życiu naszym całem
[Stało się szczęściem wybranych, a i tak nietrwałem!]

3.

Wandeczka.

1.

W dwunastym już Wandeczka
Obiecywała roku,
Ze będzie z niej szelmeczka.
Szelmeczka w każdym kroku:
Mówilem, patrząc w oczki te.
Figlarne, żywe, często złe:
‡ Wandeczko!
Szelmeczko!
Ty kiedyś zgubisz mnie! ‡

2.

W szesnastym gorzej jeszcze,
Na moje utrapienie,
Bo dostała złowieszcze,
To, co dziś ma spojrzenie;
Głębokie, jasne, nieco mdłe,
A przenikliwe, że aż drzę.
‡ Wandeczko!
Szelmeczko!
Doprawdy zgubisz mnie! ‡

3.

A dzisiaj już najgorzej,
Ma ośmnasty roczek.
A oczyż, mój ty Boże!
Zkąd wzięła takich oczek!
Albo usteczka, ząbki te,
Co jak perełki świecą się.
‡ Wandeczko!
Szelmeczko!
Już dziś zgubiłaś mnie! ‡

4. Bawcie się dzieci.

1.

Przed progiem chatki
W piękny dzioneczek,
Bawcie się dziatki.
Macie piaseczek,
Kamyki, trawki,
Słoneczko świeci,
Sliczne zabawki,
Bawcie się dzieci!

2.

Pod okiem matki,
Matki pocziwej,
Bawcie się dziatki,
Wiek wasz szczęśliwy!
Bo roczek drugi.
Prędko uleci,
A rok nie długi
Bawcie się dzieci!

3.

Za kilka latek,
Ja wam to wróżę,
Z małych dziatki
Porosną duże;
Przyjdzie czytanie
Na alfabecie,
Nim to nastanie
Bawcie się dzieci!

4.

Potem chłopaki
Pójdą do szkoły,
A w niej nie taki,
Pobyt wesoły.
Oj nie raz łzami
Się zalejecie,
Dziś więc cackami
Bawcie się dzieci!

5.

A wy dziewczynki,
Próżno figlarne
Stroicie minki:
To oczko czarne,
Dzisiaj swawolne,
Łezką zaświeci.
Pókiście wolne,
Bawcie się dzieci!

6.

Przyjdą zadania
Oj! z grammatyki,
Cztery działania
Arytmetyki,
Na fortepianie
Klepać będą dziecko.
Nim to nastanie
Bawcie się dzieci!

7.

A potem chłopcy
Choć jak nie chce się!
Gdzieś tam w kraj obcy,
Los was poniesie!
Między obcymi
Nim dorośnięcie
Na własnej ziemi
Bawcie się dzieci!

8.

Was dziewczyneczki
Po długiej nudzie.
Z łona mateczki
Pochwyćcie ludzie!
Nim wam nieznane
Troski na świecie,
Lube, kochane,
Bawcie się dzieci!

9.

Kiedys tu może
Znów się zbierzecie.
Ależ mój Boże
Już nie te dzieci!
Jakieś dojrzałe
Ojce i Matki!
Dziś jeszcze małe
Bawcie się dziatki!—

5. z Domu Dziurdziulewiczówna:

1.

Dunna mojem pochodzeniem.
Nie ustapię też nikomu,
Edukacyą i znaczeniem,
Oraz kolligacją domu,
Nie lepsza pewnie odemnie.
Choćby i Radziwiłłówna.
Jestem, proszę nie kpić ze mnie,
Z domu Dziurdziulewiczówna!

2.

Od dzieciństwam nie przywykła
Do żadnej zgoła roboty,
Jak to moda Niemkom zwykła;
Ale strzegłam mojej cnoty.
I usiłowaniem całem,
Mojej głowy myślą główną,
Było zostać duszą, ciałem,
Prawą Dziurdziulewiczówną!

3.

Tatko mój był niesłuchanie
Mądry, i niekoniec na tem,
Bo raz dał takie śniadanie,
Że aż został Deputatem.
Mówił do mnie: to rzecz mała,
Nie dość być deputatówną,
Trzeba, żebyś ton swój miała,
Jesteś Dziurdziulewiczówna!

4.

A za tatkiem, moja Mama
Co mnie też bardzo pieściła.
Jak była rozumna sama,
Tak mnie też i wyuczyła:
Żem szlachcianką dawnej daty,
Księżnom i Grafiankom równą,
Ze król Popiel był żonaty
Z jakąś Dziurdziulewiczówną!

5.

Miałam lokajezuka Jana
Wzie tego prosto od sochy.
I panneczkę co mnie zrana
Kładła na nogi pończochy:
A i guwernantkę miałam,
Razem z panną Marszałkówną
Ale uczyć się nie chciałam.
Będąc Dziurdziulewiczówną!

6.

Umiem jednak, proszę spytać,
Rzeczy nietrudne pojęciu,
Wcale nieźle pisać, czytać,
I rachować do dziesięciu;
Nie wiele mi w głowę wpadło.
Ale mnie to wszystko równo.
Mogę być głupią jak sadło.
Będąc Dziurdziulewiczówną!

7.

Po francuzku sobie mówię
Tak jak i największe panie,
I choć z kim to się rozmówię,
I zagram na fortepianie:
Byłam panną nie milczącą,
Jestem mężatką wymówną.
A zawsze swój takt mająca,
Słowem Dziurdziulewiczówna!

8.

Co roku na imieniny
Albo jakie wielkie święta.
Bal u ciocieчки Balbiny,
Albo wuja Prezydenta.
To bywało na nich żadna,
W tańcu już mnie nie wyrówna.
Tylko słyhać, jakaż ładna
Dzisiaj Dziurdziulewiczówna!

9.

Taka piękna parentela.
Wszystko, gdyby szczury w mace,
I posag nie bagatela,
Bo blisko cztery tysiące.
To też sąsiad za sąsiadem.
Jak te wyżły wszystko równo.
Lecą wietrząc tylko śladem
Za tą Dziurdziulewiczówną!

10.

Popatrzawszy w lewo w prawo.
Wybrałam sobie jednego.
Kawalera z dobrą sławą.
A przytem i nie biednego;
Żadnych fochów ze mną nie ma.
Bo u mnie to rzecz jest główna.
Męża za łeb zawsze trzyma
Każda Dziurdziulewiczówna!

11.

Żyjem z sobą już rok szósty.
Jest sens w domu i dostatek.
Mój Ignacy z drów i tłusty.
Mamy już pięcioro dzieci;
Po dwunastu dosyć będzie.
Bo ze mnie kobieta słowna,
Taką była zawsze, wszędzie
Każda Dziurdziulewiczówna!

12.

Wiem, że chodzą o mnie gadki.
Jakoby jestem złośnicą.
I że te małpy sąsiadki
Mają mnie za sekutnicę.
Ale w oczy wszystkie grzeczne,
A mnie zresztą wszystko równo,
Niech wiedzą, jak niebezpieczne
Zajście z Dziurdziulewiczówną!
(powtarza się)
Byle w oczy każda grzeczna,
A mnie zresztą wszystko równo.
Niech wiedzą, jak niebezpieczna
Kłótnia z Dziurdziulewiczówną!
Kłótnia z Dziurdziulewiczówną!

6.

Pod pantoflem.

1.

Pod pantoflem mój dziadunio,
 Pod pantoflem mój tatunio,
 Pod pantoflem trzech stryjasków,
 Pod pantoflem dwóch wujasków;
 Pod pantoflem, to nie plotki,
 Nie boszezycey mojej ciotki,
 Pod pantoflem wszysej, wszędzie;
 Mój też pod pantoflem będzie.

3.

A dla czego? kto zapyta.
 Oto prawda jest niezbita,
 Którą następnie przełożę,
 Że inaczej być nie może;
 Bo u nas ludzi nie wiele,
 Jak nie wół, to pewno cielę.
 Jak nie baran, pewno jagnię,
 A każdego pantofla pragnie!

5.

Będę zatem jak Babunia,
 Jak Ciotunia, jak Mamunia,
 Jak są moje trzy stryjenki,
 Jak bratowa i wujenki;
 Bo nikt nie może bez żony,
 Być tu samopas puszczonej;
 Wszystko to mając na względzie,
 Mąż mój pod pantoflem będzie!

2.

Pod pantoflem brat mój Oleś,
 Pod pantoflem kuzyn Boleś,
 Pod pantoflem pan Marszałek.
 Nawet Rotmistrz, chociaż śmiałek.
 I Prezydent, z Deputatem,
 I nie koniec jeszcze na tem,
 Pod pantoflem obaj Sędzie;
 Mój też pod pantoflem będzie!

4.

Mój dziadunio był bibułą.
 Tatko wielkim safandulą,
 A reszta albo leniuchy,
 Albo też o pasibrzuchy.
 Z wszystkich zaś ludzie się śmieją.
 Że ledwo pisać umieją.
 A że każdy ciężkim flakiem.
 I mój pewnie będzie takim!

6.

Choć nas ludzie zwa gąskami
 Albo simplex indyczkami.
 Zawsze kura domestica.
 Więcej warta od indyka,
 Albo cietrzewia na toku.
 Których widzimy tu co kroku:
 W ich więc policzony rzedzie
 Mąż mój pod pantoflem będzie!

7.

Mówią, że są takie kraje,
 Gdzie są inne obyczaje.
 Chyba tam może mężowie
 Więcej sensu mają w głowie.
 Tylko to nie u nas wcale,
 Gdzie to cymbał na cymbale,
 I gdzie wszysej z ciałem, duszą
 Pod pantoflem siedzieć muszą!

7.

Tyś nie ona.

1.

Próżno tamtej wdziek posiadasz,
I próżność równie nadobna,
Nie, sercem mojem nie władasz,
Tyś do tamtej nie podobna.
Sercem mojem nie zawładasz.
O! nie! nie! nie! nie!

2.

Tamtej dusza moją była,
Tamtej serce było mojem.
Tamta zemna się dzieliła
Weselem i nie pokojem:
Tamta mym aniołem była.
Ty zaś nie! nie! nie!

3.

Tamta duszę mą odgadła,
Goila jej ran katusze.
Tyś jej wdzięki tylko skradła,
Zaniedbałaś odkraść duszę.
Tyś jej wdzięki tylko skradła.
Duszę nie, nie, nie!

4.

I to imię ubóstwione,
Choć je nosisz, nie jest twoje.
Ono od niej odkradzione,
Nie chce go znać serce moje!
Tak, to imię ubóstwione
Nie jest twoje, nie!

5.

A jednak niech patrzę na cie,
Niech twój w dziek choć mi na chwilę
Zapomnieć każe o stracie
Tej, którą kochałem tyle.
Ale próżno patrze na cie,
Tyś nie ona, nie!

Dzionek Obywatelski.

1.

Pietrek! która godzina?
 Po jedenastej Panie.
 Nakrojona wędlina.
 Zastawione śniadanie...
 Co na dworze dziś rano?
 Deszczyk pada nie wielki...
 Przepadło moje siano!
 Dobądź z szafy butelki.

3.

Pietrek! która godzina?
 Druga... Waza na stole,
 Dobry rosół z lina...
 A cóż tam po rosół?
 Będzie pieczeń wołowa...
 Hum... hum... objadek krótki.
 Jakoś boli mnie głowa.
 Daj mi kieliszek wódki!

5.

Pietrek! która godzina?
 Po dziewiątej już Panie.
 Niedomaga Sędzina
 Nocować tu zostanie...
 A jaka tam kolacyja?
 Będzie potrawa z główki...
 Panie Sedzio jest racyja.
 Wypić cynamonówki!

2.

Pietrek! która godzina?
 Kwadrans na pierwszą panie.
 Jeść mi się chce zaczyna
 Dalipan niesłychanie.
 Co na dworze?— pogoda?
 Deszczu ani kropelki...
 Niema deszczu, to szkoda!
 Daj mi z tamtej butelki...

4.

Pietrek! która godzina?
 Blizko już szósta panie:
 Z panem Sędzią Sędzina
 Jada... niechaj pan wstanie!
 Jada! biegaj, prosz siedzieć...
 Ach! pocziwy Franciszek.
 Przyjechał mnie od wiedzieć.
 Daj mi wódki kieliszek!

6.

Pietrek! która godzina?
 Popółnocy już panie...
 Czy śpi pani Sędzina?
 Ej śpi dawno Mospanie!
 I nam spocząć już pora.
 Ale panie Franciszku.
 Canonica to hora.
 Jeszcze choć po kieliszku!

7.

Pietrek! która godzina?
 Pierwsza, czyż pan nie widzi?
 A śpi pani Sędzina?
 Spi... niech pan też spać idzie.
 Idę, trafię bez kija.
 Ale tak do poduszki.
 Pietrek, Ave Maria!
 Wytnę jeszcze staruszeki.
 Gratias plena Maria!
 Jeszcze raz do poduszki!

9.

Idealy.

1.

Dwie młode panienki w ogródku siedziały,
I tak, szepecząc z cicha, z sobą rozmawiały.
Maryniu kochana, powiedz mi tak szczerze,
Jak szczerze od mawiasz codziennie pacierze;
Jakie twe marzenia o szczęsnej przyszłości,
O przyszłym kochanku, o przyszłej miłości.
O tym, kto zawłada uczuciem twem całym
I kto jest nareszcie twoim ideałem? :

2.

Ideał mój Zosiu, jest piękny i młody,
Blondyn, oczu jasnych, z wasikiem, bez brody,
Skromniutki w układzie, wobec mnie nieśmiały.
A tylko w zdarzeniu mężny i zuchwały.
Czuły, dzwiecznym-głosem i oka wymową
Swiadcący, że miłość dlań rzeczą jest nową,
Uczuciem pod wpływem mych uczuć dojrzałem,
Taki tylko może być mym ideałem! :

3.

A ja znów inaczej, kochana Marylko,
Wprawdzie i ja także młodego chce tylko.
Ale nie blondyna; ja brunetów wolę,
Lecz marzę: bruneta... o wyniosłem czole,
O duszy ognistej... zarówno tkliwego,
Jak pełnego życia, oraz namiętnego,
Ktoregoby miłość, ciągłym była szalem.
Taki mem marzeniem, taki ideałem! :

4.

Gdzież mieszkać ty pragniesz? Na wsi... a ja w mieście.
Ale tylko dużem, w Paryżu, a wreszcie
Choćby i w Warszawie, byle teatr, bale
Zabawy, uciechy. Wsi nie lubię wcale...
Ja zabaw nie pragnę... dla mnie dość schronienia.
I tej ciszy wiejskiej, pełnej upojenia.
Wśród cudnej natury, pod niebem wspaniałem.
Byle obok niego, byle z ideałem! :

5.

W lat piętnaście potem panienki widziałem.
Każdą poosóbno z swoim ideałem,
Ideał Maryni, łysy jak kolano,
Kłócił się z małżonką, że go budzi rano;
Zosi zaś ideał, krótki i brzuchaty,
Gderał, że nie w porę dano mu herbaty;
Ona go nawzajem nazwała Cymbałem!...
Trudna to doprawdy rzecz, być ideałem! :

10.

Dziewczynki.

1.

Bóg ludziom w dzieciach nagrodę
Dał za życia tego trudy:
W nich pociechę i osłode,
W nich lekarstwo dał na nudy.
Dla serca rodzicielskiego
Równie miłe są i synki.
Ale według z dania mego,
Nie miłszego nad dziewczynki.

2.

Bo to takie jakieś składne,
I urocze i zgrabniutkie,
Tak figlarne, i tak ładne,
A tak miło wesolutkie;
Tak umieją nie obłudnie
Przelać duszę w swoje minki,
A jakże się bawią cudnie,
Te małe, lube dziewczynki.

3.

U chłopaka pusto w głowie.
A do wása już gęstego,
Brak rozwagi — a jak powie
Co — to pewnie coś głupiego.
U dziewczynek rozsą deczek.
Już wybitny w żartach, drwinkach.
I od żartów, aż do sprzeczek,
Wszystko lube jest w dziewczynkach.

4.

Chłopak zawsze upylony,
Zanieś bany w swym ubiorze,
Roztargany i spocony,
Nawet ładnym być nie może.
Te przeciwnie, takie schludne,
Jakieś takie kokieteczki,
Zawsze miłe, zawsze cudne,
Jak anioły dziewczyneczki.

5.

Chłopak zawsze jest dzieciakiem,
Dziewczynka jest nim, lecz krótko.
I instynktem. Bóg wie, jakim.
Już jest kobietką malutką;
Już ta sama fanaberyja,
I w całym małej dziecińki
Znalezieniu kokieteryja.
Całe lichy te dziewczynki.

6.

Jakby stare, czasem chmurne.
Zadumane i stęsknione.
Potem znów jakieś czupurne.
A śmiejące, ożywione:
Męższczyzn nigdy nie oszczędzą,
Wdaj się z niemi w żarty, kpinki.
To cię w kozi róg zapędzą
Te diabelki nie dziewczynki.

7.

To małeństwo takie małe,
Już ciekawe jest wszystkiego.
I gotowe choć śmie całe
Leczyć się czegoś nowego;
Już i po francuzku umie,
Wie co owies, wie co hreczka,
I o Bozi coś rozumie
Ot, tycienka dziewczyneczka.

8.

A jakie to jest pamiętne.
Jakie wdzięczne, litościwe.
Jakie już żywo namiętne,
A sercowe, a pocziwe;
Jak to kocha Mamę, Tatka,
Plecie, znosi im nowinki,
A zawsze jest grosz dla dziadka.
Ubogiego u dziewczynki.

9.

Sama dziecko, lubi dzieci.
I instynktem się już niemi
Opiekuje — a poleci
Choć o milę za maleni.
Jeszcze takie bobo same,
A cie kawa jak małpeczka,
Już udaje niby mamę.
Z braciszkami dziewczyneczka.

10.

Kiedy chłopak z kijem, batem,
Albo z pałaszem drewnianym
Jest nieznosym; nie dość na tem,
Jest jakimś małym szatanem;
Ona z lalką tak się bawi.
Ze aż patrząc idzie ślinka
I posłuchać, co to prawi
Do swej lalki ta dziewczynka

11.

Jakie to mądre nauki,
A rady jakież poważne,
I z toaletowej sztuki,
Jakie tajemnicę ważne;
Widać zaraz że to lichy,
Co tam bzdurzy u kominka.
Jak wyrośnie sobie cicho,
Będzie diabeł nie dziewczynka!

12.

Tak wyrośnie i coż potem?
Będzie panną — będzie żoną.
Będzie matką, tym kłopotem,
Co jej matka obarczona.
I mimo szczęścia dostatek.
Mimo losu upominki.
Żal pomyśleć! Na ostatek...
Będzie baba z tej dziewczynki.

11.

Nieszczęśliwe.

Trzy młode mężatki, przyjaciółki stały
Tak sobie gwarzyły po ślubie w lat parę:
Maryniu. Zosieczko! moje wy, pocziwe,
Powiedzcie mi szczerze, czyście wy szczęśliwe?
Jaki twój mąż Zosiu, jaki twój Marylko.
Czy uczuciem wyżsi, czy tak sobie tylko
Ludzie... bo co do mnie, to rzecz niewątpliwa.
Że ja jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwa!

3.

Toż samo i zemną, pamiętasz, bywało.
Nie śpiemy na pensyi niekiedy noc całą.
Nowe Beatrycze, Maryla kłóć Laura,
Marząc w przyszłym mężu korsarza lub Giaura.
Mój Michał niestety, od tego daleki,
Zostać bohaterem zarzekł się na wieki,
I raz tylko w życiu miał postać korsarza.
Jak za drzwiami wypychał żyda arendarza!

5.

A któryż z nich wierny?—żaden!—O drzę cała!
O znam ja z tej strony mojego Michała....
Jaś byle twarzyczka, jak na szrubach cały....
Marka aż trzy razem sobie wyrywały!
Wietrznicy!—o zmienni!—z drajcy.—samoluby.
Nie pomni na święte przed ołtarzem śluby.
Istoty bez serca, plemię niegodziwe!
O my nieszczęśliwe! o my nieszczęśliwe!

2.

Bo moje marzenia, te nasze marzenia
Miłości bez granic, szalu, upojenia,
I jak chciał poeta, życia uściskami,
Złaniem dwóch oddechów, pocałowaniami,
Bez żadnej różnicy jesieni od lata,
Dalej jak do końca, bo po końcu świata.
Znikły jak sen piękny, mój Jaś mnie całuje.
Kiedy siedzi w domu i jak nie poluje.

4.

Te wasze zawody słowo w słowo moje.
I ja też marzyła, że kiedyś we dwoje.
Z pię knym jakim Alfem i jak świat ten wielki
Na morskiem wybrzeżu dwie rosy kropelki,
Schowani w zaciszu, żyć będziemy dla siebie,
Przez nieba wybrani, szczęśliwi jak w niebie!
Mój Marek tymczasem, taka dola nasza.
Nad wszelkie wybrzeza woli jerylasza!

6.

I tu trojga naszych pię knych Beatrycze
Bo leści się łzami zalalo oblicze.
Trzy główki wymowne rozpaczy wyrazem.
Jak kwiecie podcięte schyliły się razem!
I może by dotąd we łzach je widziano,
Gdyby lokaj nie wszedł, że do stołu dano,
Wstały zatem, poszły, o bjad smaczno zjadły.
I gębę utarłszy... znowu plakać siadły.—

12.

Młode dziewczeczki.

1.

Młode dziewczeczki
I panienczki
Choć poł chwileczki
Darujcie mnie!

Ja powiem o was, o was, o was, o was, o was
Na korzyść waszą troszeczkę źle!

2.

Że na tym świecie
W każdej kobiecie,
Tego nie wiecie,
Jest przywar sto.

Może jest więcej, więcej, więcej, więcej, więcej!
Lecz że jest nie mniej, już ja wiem to!

3.

Od ciekawości
Do załotności,
Na same ości,
Końcówek znam,
Żeby nie skłamać nadto, nadto, nadto,
Pewnie trzydzieści końcówek znam!

4.

Dodajcie proszę
Innych, potrosze,
Których, jak wnoszę,
Nazbiera się,
A same, same, same, same, same, same, same,
Same przyznacie tę prawdę mnie.

5.

Że trzą odwagi
Nie małej wagi,
Na takie plagi
Narażać się,
Ażeby kochać, kochać, kochać, kochać, kochać
Przez całe życie choćby was dwie!

6.

A my, niestety!
Ślepi, jak krety,
Na trzy kobiety
Kochamy dwie!
Czyż to, już nie jest, nie jest, nie jest, nie jest,
Szaleństwo całe, powiedziecie mnie!

7.

Tak, to szaleństwo
Na to męczeństwo,
Niebezpieczeństwo
Narażać się!
A jednak która, która, która, która, która
Z was panienczki chce kochać mnie!

5

13.

Swiat i ludzie.

1.

O jak świat ten piękny wkoło, }
 Jak ci ludzie są kochani } bis
 Tak mówiłem, tak myślałem,
 Kiedy młody zapaleniec,
 Po raz pierwszy pokochałem
 Świeży dziewczęcia rumieniec.
 I marzyłem tak wesoło
 I śpiewałem w piosnce dla niej:
 O jak świat ten piękny wkoło }
 Jak ci ludzie są kochani! } bis.

3.

Tak mówiłem, gdy miał wielu
 Przyjaciół, w młode me lata,
 A każdy z nas miał na celu
 Szczytną mrzonkę: szczęście świata!
 I śpiewaliśmy wesoło
 W bratnie kółeczko zebrani:
 O jak świat ten piękny wkoło, }
 Jak ci ludzie są kochani! } bis.

5.

Tak mówiłem, pełen wiary
 W zachość mężczyzn, kobiet tkliwość,
 I ten przesad, jak świat stary,
 Ze jest wyższa sprawiedliwość!
 Lecz życie innych prawd szkoła
 A myśmy na nie skazani!
 O jak świat ten piękny wkoło }
 Jak ci ludzie są kochani! } bis.

2.

Tak mówiłem, gdy ja potem
 Ujrzał już innego żonę,
 Jego zdartego kłopotem,
 A ja smutna i zmieniona!
 I rzekłem, patrząc w jej czoło
 Blade: Ach nieprawdaż pani,
 Jak ten świat jest piękny wkoło, }
 Jak ci ludzie są kochani! } bis.

4.

Tak mówiłem, gdy po długim
 Lat upływie, w jednej chwili,
 Jak wymiotł, jeden zadrugim
 Wszyscy, wszyscy mnie rzucili!
 Rozjaśnwszy chmurne czoło,
 Tę im kłatwę niosłem wdani,
 O jak świat ten piękny wkoło, }
 Jak ci ludzie są kochani! } bis.

6.

Zawierz ludziom, złudź się wędka
 Poswięcenia i ofiary,
 A obaczysz, jak cię prędko
 Ogółcą z wszelkiej wiary!
 Bo życie jest wrzącą smołą,
 Którą warzą nam szatani,
 O jak świat ten piękny wkoło, }
 Jak ci ludzie są kochani! } bis.

7.

Pożyj, pożyj wtem ich niebie
 Z duszą świeżą niespożyta,
 A najlepszą czastkę siebie
 Tak przelejesz jak przez sito,
 A zatrzymasz plewę gołą
 I zawołasz z spazmem w krtani:
 O jak świat ten piękny wkoło, }
 Jak ci ludzie są kochani! } bis.

Oj ten Mazur.

1.

Oj ten Mazur, czysta bieda,
I po balu zasnąć nie da,
O jakżem się ubawiła,
Co uśmiecha, namięczyła!
Pan Wacław przysięgał święcie.
Ze od czasu, jak mnie poznał,
Niemily mu świat, zajęcie,
Ze chwili szczęścia nie doznał,
Ze ciągle jest w złym humorze,
Myśl o mnie go ciągle dręczy,
Ze żony cierpieć nie może.
O za to, to i ja ręczę.
Oj ten Mazur itd. itd. itd.

3.

Młody hrabia ubolewał
Nad okropnym moim stanem,
Do pewnej zemsty zagrzewał,
Mego męża zwać tyranem:
Dziś mnie jedna widzi w świecie
A jak kłamie wiekopomnie,
Bo przed ślubem moim przecie
Ani kroku nie dał do mnie.
Oj ten Mazur itd. itd. itd.

5.

A zewsząd czule wyrazy,
Sentymentalne spójrzenia,
I francuzkie puste frazy,
I czule ręki ścisnienia;
A wszystko z czuciem głębokiem
Wypowiedziane nieśmiało,
Zapomnieli, że przed rokiem
Posagu miałam zamało.
Oj ten Mazur, czysta bieda,
I po balu zasnąć nieda,
O jakżebym głupią była,
Gdybym wszystkim im wierzyła!

2.

W figurze wybrałam księcia,
Jakże zdawał się szczęśliwym!
Jakie robił mi zakłęcia,
Jakże był rzecznym i tkliwym;
Jak bogate w tem wyznaniu
Uczuć skarby mi odmynał;
A jak byłam na wydaniu,
Jakże zmykał, jakże zmykał,
Oj ten Mazur itd. itd. itd.

4.

Staś barczysty dał mi słowo
W szumnych hołubcach Mazura,
Ze mię z nogami i głową
Cudnie stworzyła natura;
Ze przekłada mnie nad charty
I od bryczki nejtyczanki.
I że zrzekłby się grać wkarty,
Dla takiej, jak ja, kochanki!
Oj ten Mazur itd. itd. itd.

TRIO.

Jednak z jednym tylko
Małom tańcowała,
Mówił krótką chwilkę
Alem go słuchała,
Choć głowy niełamiał,
Mówił jakoś szczerze,
Czyżby i ten kłamał?
O nie, ja mu wierzę!
Oj ten Mazur, czysta bieda
I po balu zasnąć nieda,
Czy nielepiej bym zrobiła,
Gdybym i tu nie wierzyła?

13.

Swiat i ludzie.

1.

O jak świat ten piękny wkoło, }
 Jak ci ludzie są kochani } bis
 Tak mówiłem, tak myślałem,
 Kiedy młody zapaleniec,
 Po raz pierwszy pokochałem
 Świeży dziewczęcia rumieniec.
 I marzyłem tak wesoło
 I śpiewałem w piosnce dla niej:
 O jak świat ten piękny wkoło }
 Jak ci ludzie są kochani! } bis.

3.

Tak mówiłem, gdy miał wielu
 Przyjaciół, w młode me lata,
 A każdy z nas miał na celu
 Szczytną mrzonkę: szczęście świata!
 I śpiewaliśmy wesoło
 W bratnie kółeczko zebrani:
 O jak świat ten piękny wkoło, }
 Jak ci ludzie są kochani! } bis.

5.

Tak mówiłem, pełen
 W zamięszanie me życie
 I ten przesąd, jak
 Że jest wyższa sp
 Lecz życie inn
 A myśmy na n
 O jak świat ten piękny
 Jak ci ludzie są kochani!



Tak przelejesz jak przez sito,
 A zatrzymasz plewę gołą,
 I zawołasz z spazmem w krtani:
 O jak świat ten piękny wkoło, }
 Jak ci ludzie są kochani! } bis.

2.

Tak mówiłem, gdy ja potem
 Ujrzał już innego żonę,
 Jego zdartego kłopotem,
 A ja smutna i zmieniona!
 I rzekłem, patrząc w jej czoło
 Blade: Ach nieprawdaż pani,
 Jak ten świat jest piękny wkoło, }
 Jak ci ludzie są kochani! } bis.

4.

Tak mówiłem, gdy po długim
 Lat upływie, w jednej chwili,
 Jak wymiotł, jeden zadrugim
 Wszyscy, wszyscy mnie rzucili!
 Rozjaśnawszy chmurne czoło,
 Tę im klątwę niosłem wdani,
 O jak świat ten piękny wkoło, }
 Jak ci ludzie są kochani! } bis.

6.

Zawierz ludziom, złudź się wędka
 Poswięcenia i ofiary,

prędko
 wiary!
 rzucą smola,
 szatani,
 wkoło, }
 ani! } bis.

Oj ten Mazur.

1.

Oj ten Mazur, czysta bieda,
I po balu zasnąć nie da,
O jakżem się ubawiła,
Co uśmiecha, namięczyła!
Pan Wacław przysięgał święcie.
Ze od czasu, jak mnie poznał,
Niemily mu świat, zajęcie,
Ze chwili szczęścia nie doznał,
Ze ciągle jest w złym humorze,
Myśl o mnie go ciągle dręczy,
Ze żony cierpieć nie może.
O za to, to i ja ręczę.
Oj ten Mazur itd. itd. itd.

3.

Młody hrabia ubolewał
Nad okropnym moim stanem,
Do pewnej zemsty zagrzewał,
Mego męża zwać tyranem:
Dziś mnie jedna widzi w świecie
A jak kłamie wielokrotnie
Bo przed ślubem
Ani kroku nie
Oj ten Mazur

A zewsząd
Sentymentalne
I francuzkie p
I czułe ręki
A wszystko z
Wypowiedziane
Zapomnieli, że przed rokiem
Posagu miałam zamało.
Oj ten Mazur, czysta bieda,
I po balu zasnąć nieda,
O jakżebym głupią była,
Gdybym wszystkim im wierzyła!

2.

W figurze wybrałam księcia,
Jakże zdawał się szczęśliwym!
Jakie robił mi zakłęcia,
Jakże był rzewnym i tkliwym;
Jak bogate w tem wyznaniu
Uczuć skarby mi odmykał;
A jak byłam na wydaniu,
Jakże zmykał, jakże zmykał,
Oj ten Mazur itd. itd. itd.

4.

Staś barczysty dał mi słowo
W szumnych hołubcach Mazura,
Ze mię z nogami i głową
Cudnie stworzyła natura;
Ze przekłada mnie nad charty
I od bryczki nejtyczanki.
I że zrzekłby się grać wkarty,
Dla takiej, jak ja, kochanki!
Oj ten Mazur itd. itd. itd.



Czy nielepiej bym zrobiła,
Gdybym i tu nie wierzyła?



III. 65409

Mus.

Odkwaszone

03.2022